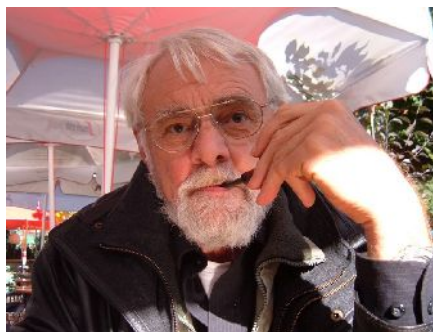


Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

W górach jest wszystko, co kocham

...I wszystkie wiersze są w bukach. Zaw sze, kiedy tam wracam, biorą mnie klony za wnuka. **Marek Jerzy Stępień**, autor książki pt. „Pożegnanie z Tatrami” nie jest górale, ale od młodości pokochał góry i jak twierdził kiedyś w rozmowie ze mną na organizowanych „Poetyckich Ogrodach” – ciągnie mnie w góry głęboka tęsknota, która jest jak nieustanny, ćmiący ból zęba, który dziwnym trafem właśnie na szczycie góry ustaje. Niech mu będzie. Nie ma w Marku żadnego pragnienia heroizmu, po prostu każdego ranka, kiedy z okna jego domu w Limanowej rzuci okiem, widok gór budzi w nim głód trudu pieszej wędrowki i tym, czym go jeszcze góry zaskoczą.

Jego publikacja książkowa to w zasadzie rodzaj dziennika, swego rodzaju raptularz codziennego życia w którym, obok innych obowiązków, góry zajmują bardzo ważne miejsce. Większość poetów i pisarzy para się wypełnianiem takiej pamiętnikarskiej tablicy pamięci. Wielu ich dzienniki wyniosły wysoko w pisarskiej prowincji, choć bywa to jedynie odskocznia i tylko chęcią pozostawienia po sobie śladu odcisniętego stopami słów. Szczególnie może to mieć znaczenie, kiedy z niepokojem spogląda się w kierunku przyszłości za sprawą choćby jakiegoś dotknięcia cierpieniem. I o tym też pisze autor w początkowych rozdziałach książki. Problem Marka to napadowe migotanie przedśionków serca. Niestety, ale te wszystkie nasze choroby pogłębiają te okresy naszego życia właśnie cierpieniem w rozpacz. Marek posiadał wiedzę, aby zrozumieć to swoje serce i jako nade wszystko poeta, autor 16 tomików wierszy, zdobył się na to, aby wejść do jeszcze jednego gabinetu lekarskiego, do Boga, przynosząc ze sobą tomik „Sonety dla Boga”.

Każda choroba to dłużący się szlak cier niowy, ale też może stać się ona impulsem, która umożliwił autorowi pokonywać szczyty gór, tych naszych Tatr, oczywiście szlakami turystycznymi, kiedy nie jest się tatarnikiem. W ten sposób góry stały się częścią jego oso-

bowości. Marek potrafi pięknie rozmawiać o przemożnej sile i potędze gór. W swoim domowym archiwum mam zdjęcie Jerzego Harasymowicza stojącego w grupie kolegów, uczniów Gimnazjum Leśnego w Limanowej. Być może ten wielki nasz poeta (w tym roku obchodziliśmy 100-lecie urodzin), właśnie zafascynował Marka przyrodą Karpat i Bieszczad, nad którymi rozsypano jego prochy. Z kart książki Marka Stępnia odczytujemy jakiś stan udręki. Poeta może czuć się bezradnym, ale nie musi być udręczony, czym czasami można zatruć swoich czytelników. Harasymowicz mówi: „Kocham życie i jestem wrogiem udręki. Nie wierzę w sens cierpienia”. Uważał, że wszelkie cierpienie można przezwyciężyć może właśnie w sztuce, jak człowiek wiary przezwycięża w religii. A przecież Harasymowicz miał za sobą lata ciężkiego więzienia i obozu koncentracyjnego. Był torturowany i umierał z głodu.



Rys. Kazimierz Iwosse

Czytając książkę Marka Stępnia chciałoby się mu powiedzieć jak przyjacielowi, że to wszystko, co przeżył Harasymowicz nie zabiło w nim wiary w życie, a przeciwnie, ją umocniło.

Trudna to lektura do poduszki. W oczach ma się widoki, które odkrył autor, widoki z ponad trzydziestu pięciu górskich szczytów (a wszystkie powyżej dwóch tysięcy metrów), opisując dokładnie prawie wszystkie wejścia – bywało, że razem z żoną Krystyną.

Oglądając te szczyty górskie razem z nimi wierzę, że życie dopisze jeszcze inne szczyty do zdobycia przez nich oboje i tego im życzę.

Kazimierz Iwosse

Marek Jerzy Stępień, „Pożegnanie z Tatrami”. Wydanie autorskie, Limanowa 2019, s. 150.

PS. „Wszystkie wiersze w bukach”. Tom poezji Jerzego Harasymowicza.

Pożegnanie Bogusława Pasternaka

Odszedł poeta. Odszedł człowiek. **Bogusław Pasternak**. A jeszcze niedawno był pośród nas – łącząc nicią życia dwa światy: świat historii literatury ze współczesnością. Jeden z ostatnich seniorów literatury, dzięki któremu to, co było jej przeszłością, żyło prawdziwie.

Był poetą, prozaikiem, publicystą, animatorem życia kulturalnego. Ukończył studia na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Był współzałożycielem grup poetyckich „Kaskada” w Starachowicach i „Ponidzie” w Rożnicy, a w 1984 Oddziału Związku Literatów Polskich w Kielcach.

Odszedł świadek żywej historii, która powoli, dzień za dniem, miesiąc po miesiącu i rok po roku prawie niedostrzegalnie odchodzi w przeszłość.

A jeszcze w zeszłym roku, upalnym latem, wspólnie siedzieliśmy na ganku Różanego Dworu, przy Okrągłym Stole i snuliśmy barwne, żywe opowieści o życiu, ludziach, Polsce i literaturze. Cały ten dawny świat ozywał wtedy przy świecach całą swoją mocą i kolorytem minionych dni. Bogusław Pasternak, posiadał dar ogromny odkrywania w ludziach tego, co najlepsze.

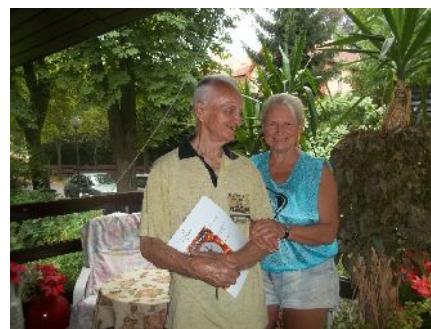
Człowiek rodzi się poetą i nie nauczą tej sztuki ekspresji żadne podręczniki i uniwersytety. A Bogusław Pasternak był prawdziwym poetą.

Jakże piękny i prawdziwy był świat odkrywany nam przez tego poetę. Świat wyrosły z jego ziemi, którą tak mocno ukochał, z pół życia twardego, co rzeźbił dłoń i duszę człowieka. A był człowiekiem wypełnionym wielką radością i umiłowaniem życia, które wypełniało każdy zakątek jego duszy...

Kiedy czyta się wierszem Bogusława Pasternaka przed naszymi oczami pojawiają się twarze pełne uśmiechu i słychać cudowną muzykę świata.

Jak piękny i pełen prawdy świat nam pozostał...

Monika Maciejczyk



Autorka z Bogusławem Pasternakiem.
Różany Dwór, lato 2018.